

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:

Za granicą:

Rocznie	3 zlr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcyja i Administracyja

We Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.

na Niedzielę IX. po Świątkach.

Ta Ewangelia rozpada się na dwie części.

Pierwsza część jej opowiada, jak Pan Jezus, przybliżając się na kilka dni przed swą męką i śmiercią do Jerozolimy płakał nad tem miastem i przepowiadał jego upadek mówiąc: *gdybyś i ty poznało i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryto jest przed oczyma twemi. Albowiem przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy z tobą są a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu dla tego, iż nie poznało czasu nawiedzenia twego.* Ta przepowiednia Pana Jezusa spełniła się. Wiadomo wam, kochani czytelnicy, że ziemia żydowska jeszcze przed narodzeniem Pana Jezusa była podbitą przez Rzymian. Ale Żydzi chcieli się uwolnić z pod panowania rzymskiego i w tym celu podnosili częste bunty. Aby ich tedy zgnieść zupełnie, przybył w roku 70 (licząc od narodzenia Pana Jezusa) Tytus, syn cesarza rzymskiego Wespazjana. z wielkim wojskiem do ziemi żydowskiej, obległ Jerozolimę i ścisnął tak, że w niej nastał głód najokropniejszy i zaraza, wreszcie ją zdobył i zburzył. Kościół Jerozolimski chciał Tytus zachować, ale wśród zamieszania bitwy dostał się do jego wnętrza ogień, który go całkiem zniszczył. W tej wojnie zginęło około miliona żydów, częścią od miecza, częścią od głodu, częścią sku-

tkiem zarazy. Inni poszli w rozsypkę. Za cóż to spotkała Żydów tak straszna kara? Oto, według słów Pana Jezusa za to, że nie poznali, co było ku ich pokojowi, że nie poznali czasu nawiedzenia swego, nie przyjmowali upomnień proroków, nie przvjeli jednorodzonego Syna Bożego. Niech nam to będzie przestroga, byśmy poznawali czas nawiedzenia naszego, byśmy przyjmowali napomnienia do dobrego, jakie nam dają posłannicy Boga, bo te napomnienia zmierzają ku pokojowi naszemu to jest ku dobru naszemu tak doczesnemu, jak i wiecznemu. Stąd zaś, że Pan Jezus płakał nad Jerozolimą, iż miała być zburzoną, poznajemy serce Jezusowe, dobre, słodkie, miłości pełne, poznajemy, że Pan nie weseli się z grzesznych zatracień, *nie chce śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej i żył.*

Druga część tej Ewangelii opisuje, że Pan Jezus, wszedłszy do kościoła, wyganiał stamtąd *sprzedających i kupujących, mówiąc im: napisano jest, iż dom mój domem jest modlitwy, a wy uczyniliście go jaskinią zbójców.* W kościele Jerozolimskim potrzebne były do ofiar woły, baranki, gołębie, wino, mąka, oliwa. Otóż niektórzy kupcy z łakomstwa i w tym celu, by u nich a nie u innych kupowano, sprzedawali te rzeczy wprawdzie nie wewnątrz kościoła, bo do kościoła tylko kapłani wchodzić mogli, ale jednak w miejscach do modlitwy przeznaczonych. Wekslarze też, wiedząc że dla kupienia rzeczy do ofiar potrzebnych, niejeden musi zmienić pieniądze, zastawiali

tam stoły swoje. Ewangelie św. świadczą, że Pan Jezus dwakroć podczas swego nauczycielstwa wyrzucił z kościoła tych handlujących, mianowicie raz w pierwszym roku swego nauczycielstwa, drugi raz na kilka dni przed swą śmiercią. W tem leży dla nas nauka, że kościoły powinniśmy mieć w wielkiem poważaniu, zachowywać się w nich ze czcią i bojaźnią, modlić się w nich i nie przeszkadzać innym w modlitwie.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Sprawozdanie z czynności

Towarzystwa Kółek rolniczych

przedłożone przez Zarząd główny
na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa dnia 1 Lipca 1885 r.

(Ciąg dalszy).

Zarząd główny szczególniejszą zwracał uwagę na zaopatrywanie Kółek rolniczych w potrzebne nasiona zbożowe, pastewne i ogrodowe. W tym względzie Zarząd z całą gotowością ułatwiał Kółkom nabycie nasion od tych zakładów, które obowiązały się dostarczyć doborowego i zdolnego do kiełkowania nasienia za pewnym opustem. Opust ten od cen katalogowych, tylko dla Kółek rolniczych przyznany, wynosił przeciętnie 15%. Prócz tego Zarząd główny z subwencji Wysokiego Sejmu w kwocie 309 zł. przyczynił się do pokrycia kosztów zamówionych nasion dopłatą 8% od ceny zamówienia.

W ten sposób 77 Kółek rolniczych, otrzymało za pośrednictwem Zarządu głównego, do zasiewu wiosennego różnych nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych za kwotę 2.728 zł. 19 ct. Nadto ułatwił Zarząd główny 55 Kółkom nabycie nasienia doborowego Inu inflanckiego, a to za pośrednictwem c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego za ogólną kwotę 1.464 zł. Przyczem się nadmienia, że Kółka otrzymały zamówiony len o 5 zł. taniej na beczie.

Zarząd główny pośredniczył też w nabyciu mączki kościanej, po cenie niższej za kwotę 1.080 zł.

Czyniąc zadość życzeniom tych Kółek rolniczych, które podjęły się zaprowadzenia u siebie szkółek zbożowych, rozesał Zarząd główny do nich doborowe nasiona. W innych

zaś Kółkach, które otrzymały od Zarządu głównego, lub same zakupiły nasiona, rozlosowano otrzymane nasiona między członków Kółka, lub też rozdzielono z zastrzeżeniem zwrotu po zbiorach w ziarnie dla udzielenia innym. Wielu z nich, przekonanych o potrzebie zmiany nasienia, sprowadzało także przez swoje Zarządy i Delegatów Towarzystwa w znacznej ilości doborowe gatunki nasion. Z czynną pomocą w tym względzie, pospieszyły niektóre Wydziały powiatowe, Towarzystwa gospodarskie i zaliczkowe. Kółka wyrażają się z wdzięcznym uznaniem za ułatwienie im w nabyciu nasion, których wydatek obficie został wynagrodzony.

Otrzymawszy zgłoszenia od Delegatów Towarzystwa i Zarządów tych Kółek rolniczych, które szczególnie zajęły się pielęgnowaniem sadownictwa, rozdzielił Zarząd główny w roku 1884 i 1885, 52 Kółkom 1.000 szczepów 4 metrow. drzewek owocowych i 500 dziezków.

Niektóre Kółka rolnicze użyły otrzymane w darze i nabyte przez Kółka szczepy i dziezki do założonych szkółek owocowych, inne rozlosowały lub rozdzieliły między członków.

Podnieść tu wypada czynny spółdział Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego we Lwowie, które ułatwiło Zarządowi głównemu spełnienie powyższego zadania, dalej Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego, które wysłało na swój koszt instruktora do Niepołomic dla rozszerzenia sadownictwa w Nadwiślańskiej okolicy i rozdało przeważnie między członków tamtejszego Kółka kilkaset dziezków i kilkanaście szczepów.

Nie małą usługę oddać może dla Kółek powiatu Białskiego powiatowa szkoła drzew owocowych w Kozach, dla której Reprezentacya powiatu uchwaliła subwencję na zakupno 6 tysięcy starszych dziezków i szczepów, które po wypielęgnowaniu dawane być mają między członków Kółek tamtejszego powiatu.

Ważny ten dział gospodarstwa podnosi między członkami Kółek, a za ich przykładem i u innych gospodarzy, zamiłowanie do sadownictwa.

Kółka zwracają uwagę na również ważną gałąź gospodarstwa: na pszczelnictwo. Głównem zadaniem w Kółkach jest podniesienie pasiek przez sprowadzanie ulepszonych ulów a zwłaszcza słowiańskich.

WĘZELKI.

przez

JANA KANTEGO GREGOROWICZA.

Było to w poniedziałek po południu. Pan Walenty, pierwszy i jedyny krawiec w małym a do tego ubogim miasteczku, święcił pierwszy dzień tygodnia, nie tak, jak wielu innych rzemieślników, którzy zwyczajem niemieckim świecą ten dzień w gospodzie przy kuflu. Pani Walentowa zaś, siedziała przy drugim oknie nad stosem bielizny i biorąc jeden kawałek po drugim, wyszukiwała co się gdzie rozpruło lub rozdarło i naprawiała kładąc często łata na łacie.

Nie bardzo to przyjemne zatrudnienie, też i trudno się dziwić, że pani Walentowa była w kwaśnym co się zowie humorze, i głośno wyrzekała na swoją dolę.

— Otóż to moje życie, moje szczęście — mówi z westchnieniem — łataj i łataj...

— Ha, cóż robić — pocieszał ją mąż. — Nie ma pieniędzy na nowe, trzeba więc łatać stare póki się da. A zresztą nowe podrze się tak samo jak i łatanie... Mnie to całkiem wszystko jedno, czy mam całą, czy łataną koszulę na grzbiecie, byle była całą.

— Tobie wszystko jedno — odrzeczcie żona — czy chodzisz w całym czy łatanem, ale ja łatać już nastarczyć nie mogę, a dzięki Bogu nie jesteśmy jeszcze tak biedni, abyśmy

nie mieli za co kupić sztuki płótna. Poszukaj tylko w tym schowanku, gdzie to co sobota tak troskliwie prochy wymiatasz... Trzeba sztuki płótna i basta!

To mówiąc, stołkiem na którym siedziała, stuknęła z taką siłą, że aż okno, także już niejednokrotnie łatanie, dość mocno zadzwoniło.

Pan Walenty stuknął sobie znowu, kładąc nożyce na stole.

— Trzeba albo nie trzeba — zawołał z gniewem, urażony zwłaszcza wzmianką o schowanku, do którego nawet żony nie dopuszczał. — Jeszcze nie takie zdarte, żeby nie można połatać.

— Trzeba, trzeba, trzeba! — krzyczała pani Walentowa, bijąc w stół pięścią, — i na pierwszym jarmarku musisz kupić!

Otóż nie kupię! — zawołał pan Walenty jeszcze głośniejszej, i trzasnął w stół żelazkiem, że o mało nie pękło.

Walentowa zerwała się ze stołka.

— Nie kupisz? nie kupisz? a więc chodź sobie w podartem i brudnem, bo ja łatać nie myślę!

To mówiąc, uderzyła nogą stos bielizny i wywróciła na niego stołek z łoskotem.

Pan Walenty podobnie zerwał się od warsztatu i zapierzony, i zaczerwieniony, przyskoczył jak kogut do żony.

— Nie, nie, nie kupię! — krzyczał z całego gardła;

Z każdym rokiem spostrzegać się daje coraz większy postęp w Kółkach rolniczych, dążących do zaopatrywania się w ulepszone maszyny i narzędzia rolnicze. Zarząd główny niemałą oddał usługę w tej mierze Kółkom, ułatwiając im nabycie poprawnych maszyn i narzędzi rolniczych.

Dość znaczna liczba Kółek sprowadzała maszyny i narzędzia rolnicze za pośrednictwem Zarządu głównego, inne Kółka nabywały je za pośrednictwem Delegatów Towarz. i Zarządów miejscowych, a wreszcie są i takie Kółka, które korzystały z miejscowych wyrobów.

Kółka rolnicze zgłaszały się do Zarządu głównego najczęściej z zamówieniami na siewczkarnie, młocarnie, tryery (sortowniki), młynki do czyszczenia zboża, pługi uniwersalne i pługi do obgartywania ziemniaków. Samych siewczkarni w porze zimowej r. 1884/85 sprowadzono za pośrednictwem Zarządu głównego 20.

Przytem nadmienić wypada, że Zarząd główny wszedł w stosunki z reprezentantami fabryk krajowych, i uzyskał od nich możliwe zniżenie cen katalogowych. W ostatnich czasach weszła w stosunek z Zarządem głównym fabryka maszyn rolniczych w Bubnach pod Pragę, i ofiarowała dla Kółek rolniczych od 15—20% opustu od cen fabrycznych i dalszych 3% opustu przy zapłacie gotówką. Pewne Kółka szczególnie zalecają miejscowe wyroby w Starym Sączu: Pawła Fröhli-cha i Antoniego Waligóry, tudzież Urama w Dobieszynie.

Pominąć nie można szczegółu, że coraz częściej praktykuje się w Kółkach zwyczaj wypożyczenia zakupionych na wspólny rachunek maszyn rolniczych, za pewną opłatą niższą dla członków Kółka, a wyższą dla nieczłonków. Uzyskana stąd kwota jest przeznaczona na naprawę wypożyczonych maszyn.

Wreszcie czynimy wzmiankę, że dość często odbywały się w Kółkach losowania narzędzi rolniczych i naczyń domowych.

Kółka rolnicze, osobiwie od wprowadzenia u nich lustracji gospodarskich, zwróciły szczególniejszą uwagę na potrzebę staranniejszego pielęgnowania i żywienia inwentarza żywego. Przedewszystkiem zaś czynią zabiegi celem podniesienia hodowli bydła rogatego, a w okolicach górskich hodowli owiec. Zarząd główny w tej mierze popierał Kółka rolnicze, starając się o zaprowadzenie subwencyonowanych

stacyj buhajów. W niektórych Kółkach stacje te zostały już zaprowadzone, w niektórych zaś, wedle zawiadomienia c. k. gal. Tow. gospod. mają być w jesieni roku bieżącego nowe stacje utworzone. Zaznaczyć dalej należy, że członkowie Kółek rolniczych dość liczny wzięli udział na wystawach przeglądowych bydła włościańskiego, urządzonych w Birezy, Jarosławiu, Lwowie, Przemyślu i Rzeszowie, a wielu z nich otrzymało nagrody za poprawne okazy inwentarza żywego. Wspomnieć także możemy, iż za radą lustratorów gospodarskich Kółka rolnicze starają się zwrócić zalecone im zmiany w utrzymaniu bydła i zwracają przytem szczególną uwagę, aby trzymano tyle tylko bydła, ile zasób paszy na to pozwala. Dla lepszego zaś żywienia inwentarza, rozszerzają uprawę nasion pastewnych.

Pominąć też nie można, że na kursach popularnych weterynaryi, w Jarosławiu i we Lwowie odbytych, brali udział wybrani przez Kółka członkowie. (Dok. nast.)

Sprawy krajowe.

Z podróży Marszałka krajowego na Powiślu. Z Mielca. Pierwszy dzień pobytu p. Marszałka (wtorek 30. czerwea) poświęcony był szczególnym oględzinom kanału regulującego odpływ wód dzikich między Wisłoką a drogą kolejową Dębicko-Nadbrzezańską, czyli t. z. kanału chorzelowskiego. W wycieczce tej towarzyszyli p. Marszałkowi prezes spółki wodnej, p. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, starosta p. Kraus, wiceprezes Rady powiatowej p. Artwiński i inżynierowie. Kanał chorzelowski ma na celu odprowadzenie wód z obszaru przeszło 10.000 morgów najlepszych gruntów, położonych nad Wisłoką i Wisłą, które dotychczas z powodu braku odpływu były zabagnione. Dla przeprowadzenia stosownych robót, których koszt wyrachowano na 35.000 złr., zawiązaną została w roku ubiegłym po przewyciężeniu licznych trudności i oporu włościan, głównie za staraniem p. Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa, spółka wodna, która też uzyskała tak z funduszy krajowych, jak i z państwowego 4 procentową pożyczkę w łącznej kwocie 12.600 złr. Roboty prowadzi spółka z taką energią, że do przyjazdu p. Marszałka trzy kanały długości 32 kilometrów zostały prawie w zupełności wykonane.

a ty będziesz łątała, musisz łątać bo od tego jesteś żoną, matką, gospodynią, majstrową i obywatelką! I za każdym słowem bił z całej siły pięścią w stół, trzeszczący pod jego razami.

— Nie, nie, nie będę łątała! — odpowiedziała Walentowa — jak jestem żoną, matką, gospodynią, obywatelką, powiadam ci, że się ani dotknę! I podobnie jak mąż biła pięścią za każdym słowem w drugi róg stołu.

Oboje zbili sobie pięście nie wiedzieć po co i na co; to szczęście że każde biło w inny róg stołu, bo byłby się rozleciał w kawałki.

— A jak nie kupisz... kończyła pani Walentowa, obliżując sobie zbitą rękę.

— A jak nie będziesz łątała... krzyczał zaindyczony Walenty.

Wtem drzwi się otwały i wpadł pies domowy, zarówno wierny panu jak pani, zarówno do obojga przywiązany. Zdziwiony czy przerażony ich głośną rozprawą, dalejże biegać od jednego do drugiego, szarpać ich za suknie i szczekać.

Na ten widok opamiętali się państwo Walentowie, popatrzywszy z pod oka po sobie i mruknawszy po kilku nie bardzo słodkich słówkach, rozeszli się; on wyszedł jednemu a ona drugimi drzwiami. Pan Walenty usiadł z jednej strony domu na ławeczce, pani Walentowa zaś poszła na drugą

stronę do ogródka, i dalejże oboje sapać i chłodzić się z gorączki, w którą ich kłótnia wprawiła.

Po chwili pan Walenty wznosił ku niebu wzrok błagalny.

— Stwórcó świata, Panie! oświeć mnie co mam począć z tą kobietą! A toż prawdziwe nieszczęście — wiecznie tylko kłótnie i swary, a nie ustąpi, choćby ją pokrajał w kawałki. Cóżby to było, gdyby była dostała za męża jakiego kłótnika, niezgodnika, zawadykę? Ja potulny, spokojny, ulegam jak mogę, znoszę wszystko cierpliwie, kolki sobie daję ciosać na głowie, ale już i mnie zaczyna się przybierać miarka cierpliwości i jak się kiedy rozgniewam....

Po drugiej stronie domu, w ogródku pani Walentowa wsparła potakująco głowę na rękę, a łzy jak groch spadały po jej zarumienionem licu, i myślała sobie:

— Nie skaranieź to boskie żyć z takim kłótnikiem? O dolo moja nieszczęśliwa! Toż ulegam mu we wszystkim, dogadzam jak mogę, czegoż ten człowiek chce odemnie? Ledwo słówko powiem, choćby najłagodniejsze, zaraz się kłóci, swarzy, a nie ustąpi choćby widział że pękam ze złości. Pieniądze dusi i skąpi na to co najpotrzebniejsze, — a czy ja się tu czego wielkiego domagam? Oj, żeby był dostał inną żonę, tak np. panią Janową, albo Piotrową, czy jedna czy druga już dawno byłaby mu oczy wydrapała. — A ja znoszę cierpliwie wszystkie jego brewerye. (Dok. nast.)

Skutki wykonanych robót są już dzisiaj w pierwszym roku istnienia kanalizacji widoczne; wydajność ziemi bowiem samej przez się bardzo żyznej, tak się podniosła, że dzierżawcy folwarków, nad kanałami położonych, gotowi są do podwyższenia czynszu o 30%. Również i właścianie, którzy utrudniali zawiązanie spółki, widząc korzyści z przeprowadzonej melioracji, chętnie popierają usiłowania prezesa spółki. I tak właścianie gminy Chorzaków, która należała dawniej do przeciwników przedsiębiorstwa, w roku bieżącym, kiedy roboty na kanale postąpiły już do ich gruntów, przed samymi żniwami wykosili na tarasie kanału niedojrzałe jeszcze zboże i oddali ziemię bez żądania jakiegokolwiek, czy to za zniszczone zboże, czy też za ziemię odszkodowania. To też wszędzie wzdłuż kanałów przeszło czteromilowych spotykał pan Marszałek objawy wdzięczności za przeprowadzone dzieło, a szczególnie w gminie Krzemienicy, w której wykonany kanał nie tylko osuszył grunta, lecz także wiele się przyczynił do poprawienia stosunków zdrowotnych.

Ostatnim punktem jednodniowej wycieczki była, istniejąca szluzą przy wylocie kanału głównego w Zadusznikach, oraz kanał ulgi od tej szluzy do Przykopu. Budowę tego kanału rozpoczęła już spółka od Wisły w Przykopie, również przygotowała także materiał na szluzę murowaną z żelaznymi klapami, co kosztować będzie około 13.200 złr. Gdy jednak członkowie spółki dotknięci zeszłoroczną powodzią nie będą w stanie pokryć tak znacznych wydatków, udał się prezes spółki do p. Marszałka z prośbą o udzielenie dalszej pomocy z funduszy powodziowych, co też p. Marszałek przyrzekł wyjednać.

Drugi dzień podróży p. Marszałka (środa 1 b. m.) zajęła wycieczka na lewy brzeg Wisłoki do robót regulacyjnych na Brniu starym, Brniu nowym i dopływach Brnia starego. Na przewozie przez rzekę Wisłokę w Gawłuszowicach, spotkała p. Marszałka owacya ze strony ludności miejscowej, która na obydwóch wałach wystawiła bramy tryumfalne uwieńczone chorągiewkami o barwach narodowych i obok tych bram w świątecznych ubraniach oczekiwała przybycia Marszałka. Tuż na lewym brzegu Wisłoki wpada Stary Brzeń w gminie Ostrówku do Wisłoki. Dla uregulowania i obwarowania tego potoku utworzyła się już w roku 1877, a więc pierwsza w kraju naszym spółka wodna, która roboty wałów doprowadziła do Glin małych w pobliżu ujścia potoku Brnika do Brnia starego. Koszt tych robót wynosił 34.200 złr., z czego przypada 11.000 złr. na subwencję krajową, 12.000 złr. na zapomogę rządową, reszta zaś na konkurencyą. Pomimo tylu lat istnienia spółki wodnej, roboty ani w połowie nie zostały jeszcze ukończone, głównie z powodu ciągle powtarzających się klęsk powodziowych w tym bardzo urodzajnym, zakątku kraju. Gdy więc państwowa ustawa melioracyjna przyznaje tego rodzaju przedsiębiorstwom znaczną pomoc pieniężną i inne ulgi finansowe, postanowił Wydział krajowy przyjść w pomoc także i tej spółce w drodze ustawy krajowej, jaka na najbliższej sesji będzie Sejmowi przedłożoną, i polecił swemu inżynierowi kultury w Tarnowie p. Sikorskiemu wygotować projekt i kosztorys, który ma objąć oprócz Brnia starego i Brnika także górny dopływ, t. zw. Wisznę w gminach Trzciana, Wola mielecka, Podleszany, Książnice i Goleiszów.

Przy objeździe wałów Brnia starego miał p. Marszałek sposobność oglądać ciekawą budowę wodną na Wiśle w Glinach wielkich, mianowicie opaskę długości przeszło kilometra, służącą do zabezpieczenia brzegu, jako terytorium państwa, oraz przedłożenie wału wiślanego wgłąb terytorium kraju, gdyż istniejący wał ochronny jest tak blisko brzegów Wisły położony, że zachodzi obawa zerwania go przy najbliższej wielkiej wodzie.

Z Glin wielkich udał się p. Marszałek krajowy niedawno

zbudowaną drogą Bugaj-Otałęż przez Słupiec do Ziemniowa, gdzie roboty regulacyjne na Brniu nowym są w pełnym toku. Roboty mają być wykonane w ciągu lat siedmiu, począwszy od r. 1885, przez przymusową spółkę wodną, którą ludność tamtejsza z ochotą zawiąże. Koszta tych robót wyniosą 425.481 złr. W roku bieżącym przypadnie do wypłaty 18.235 złr. subwencji ze skarbu państwowego i tyleż z funduszu krajowego, na poczet której zapomogi Wydział krajowy wyasygnował już zaliczkę w kwocie 10.000 złr.

Ze względu na potrzebę dostarczenia zarobku ludności nadwiślańskiej, udzielił także starosta mielecki p. Kraus z funduszy zapomogowych na ten cel zasiłku w kwocie 1.138 złr. 48 ct., który już został wyczerpanym. Roboty prowadzone wzorowo przez inżyniera spółki p. Röhricha.

Jak bardzo ludność odczuwa potrzebę regulacji wód i melioracji i wdzięczną jest inicjatorom tych robót, przekonał się p. Marszałek na miejscu oglądając budowę wałów brniowych w Zempniowie. Zaledwie bowiem wysiadł z pojazdu, otoczyły go w jednej chwili setki robotników, a jeden z dozorców robót, Józef Łachut, wójt z Łęki szczucińskiej, przemówił serdecznymi słowami do p. Marszałka, podnosząc ważność tych robót dla dobrobytu rolników i dla zarobkowania cierpiącej niedostatek ludności, oraz dziękując Marszałkowi za przyprowadzenie do skutku tego przedsiębiorstwa. Ze szczególnie w tym roku podjęcie robót melioracyjnych było na czasie dla ulżenia ludności w nędzy, dowodzi to, iż przy robotach 500 ludzi ma zarobek, a zgłasza się jeszcze więcej.

Ostatniemi miejscem, które p. Marszałek zwiedzał, jest regulacja dopływów Brnia starego w gminach Brzeń osuchowski, Kawęczyn i Wampierzów.

Melioracya ta przysłała do skutku staraniem prezesa Rady powiatowej mieleckiej p. hr. Reya, który w roku ubiegłym wyjednał w Sejmie uchwałę, polecającą Wydziałowi krajowemu udzielenie tym gminom pomocy technicznej i finansowej. Robotami, które rażno postępują, kierują inżynierowie Wydziału krajowego pp. Sikorski i Zahranik. — Dotychczas otrzymały gminy zapomogi na tę melioracyą z funduszu krajowego 4500 złr., a z państwowego funduszu zapomogowego dla dotkniętych powodzią 3500 złr., gdy jednak zasiłki te zostały już zużyte, okazuje się potrzeba przyjęcia w pomoc gminom dalszą subwencję w kwocie 4000 złr., która wystarczałaby już na zupełne wykończenie kanałów osuszających. Z wdzięczności dla p. Marszałka i Wydziału krajowego za udzieloną pomoc wystąpiła ludność z powyższych trzech gmin tłumnie na przywitanie kierownika najwyższej autonomicznej władzy krajowej — i bądź to pieszo, bądź też konno z chorągiewkami towarzyszyła mu do Apolinar (w Wadowicach dolnych), gdzie Rada powiatowa urządziła obiad, a następnie do Piątkowca, z kąd p. Marszałek przez Mielec wrócił na noc do Chorzakowa.

Święcenie niedzieli. Z powodu, że nowe postanowienia co do odpoczynku niedzielnego w przemyśle, dotychczas należyście nie bywają przestrzegane, ogłasza Magistrat lwowski, że odpoczynek niedzielny ma trwać 24 godzin i rozpoczynać się w niedzielę o godzinie 6 rano. Przepis ten nie dotyczy innych dni świątecznych, w tych dniach jednak należy pomocnikom przemysłowym pozostawić tyle wolnego czasu, aby mogli być obecnymi na nabożeństwie porannem swego obrządku religijnego. Wyjątkowe postanowienia istnieją co do następujących kategorii przemysłu:

I. Przez cały dzień w niedzielę mogą być otwarte: 1) Restauracye i szynkownie. 2) Cukiernie. 3) Zakłady fotograficzne. 4) Zakłady fryzjerskie. 5) Golarnie. 6) Zakłady kąpielowe. 7) Handle z artykułami żywności jako to: sklepy do sprzedaży pieczywa, grajzlernie, mleczarnie, mączarnie, owocarnie, sklepy korzenne, kolonialne, handle przysmaczków, wód mineralnych i kwiatów, handle wędlinarskie.

Odpoczynek niedzielny nie jest także przepisany dla:
8) Przedsiębiorstw komunikacyjnych (omnibusy, fiakry, doróżki).
9) Przedsiębiorstw pogrzebowych. 10) Zakładów trudniących się usługami publicznymi. 11) Przedsiębiorstw spedycyjnych, o ile mają na celu nadawanie na kolej żelazną lub odbiór pospiesznych przesyłek oraz dostawę tychże właścicielom.

II. Częściowa praca w niedzielę jest dozwoloną:

A) a) W warstatach piekarskich w niedzielę przed południem względnie w poniedziałek przed godziną 6 rano.
b) w pracowniach cukierniczych przed południem. c) W pracowniach rzeźniczych i jatkach do godz. 10 przed południem.
d) W warstatach masarskich do godziny 10 przed południem.
e) Handlarzom dziczyzny przy wyżyłowaniu i sprzedaży do 10 godziny przed południem. f) We fabrykach wody sodowej przed południem w czasie od 1 kwietnia do 1 października; zaś przy sprzedaży i dostawie przez cały rok ale tylko w godzinach przedpołudniowych. g) We wszystkich sklepach kupieckich niewymienionych w ustępie I. przy sprzedaży towarów do godziny 12 w południe.

Wolno używać robotników w Niedzielę: w zakładach ogrodniczych, fabrykach maszyn, w piecach do wypalania wapna, cementu, gipsu, w cegielniach, garbarniach, we fabrykach i rafineriach spirytusu, nafty, w młynach, browarach, słodowniach i t. p., lecz o tyle, aby tylko fabryka szła — innych przygotowawczych robót nie wolno wykonywać. I tu nawet taki ma być porządek, aby robotnik nie częściej jak co trzy, lub dwa tygodnie był zajęty, a jeżeli co tydzień to tylko do południa to jest żeby mógł być choć co drugą niedzielę na nabożeństwie.

Kary za przekroczenie tego na właścicieli handlów, fabryk i zakładów są dość wysokie.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Przechowywanie mleka podczas lata.

Bierze się po prostu zwyczajnego chrzanu, rosnącego dziko po ogrodach, oczyszcza go się z ziemi i wrzuca do garnka lub donicy z mlekiem. Ani smak ani zapach mleka na tem nie traci. Gdyby się okazała jakakolwiek potrzeba przechowania mleka na czas znacznie dłuższy, naprzykład na miesiąc lub dwa, w takim razie postępuje się jak następuje: napełnić grube z ciemnego szkła butelki i leciutko zakorkować; owinać je następnie słomą aby uniknąć pęknięcia i pograżyć na kwadrans we wrzącej wodzie; wydobyć następnie, zakorkować na dobre, oblepić lakiem i trzymać w spokoju w miejscu suchem.

Drzewek nie sadzić za głęboko! Zwykle nie wiele zważa się na to, aby przy sadzeniu lub przesadzaniu drzewek nie sadzić ich za głęboko i nie obsypywać ziemią za wysoko. Jest to przecież rzecz bardzo ważna. Korzenie mają tę własność, że światła i bezpośredniego wpływu powietrza nie znoszą, jako stworzone do tkwienia w ziemi i w ciemności, oraz do ssania pożywienia z ziemi. To też korzenie na światło wystawione nabierają niebawem koloru zielonego, pokrywają się korą tracącą gębkowatość korzenia i przeradzają się z czasem w coś podobnego do pnia i gałęzi, choć nie zupełnie.

Na odwrót pień ziemią pokryty, jako że jest z natury swojej przeznaczony do oddychania w po-

wietrzu i świetle, przeznaczenia swego spełniać nie może w ciemności podziemnej i braku powietrza. A że właśnie przy samym odziemku, gdzie się korzenie z pniem stykają, jest to miejsce w którym się wiele soków zatrzymuje, więc też w tem miejscu swobodne i naturalne oddychanie drzewa bardzo potrzebne.

Lepiej jest wsadzić drzewko trochę zamięłko, niż za głęboko. Najlepiej przecież obsypać je ziemią tylko tak wysoko, jak rozgałęzienie korzeni sięga, czyli dokładnie do tego miejsca, gdzie jest granica między pniem a korzeniami.

Doświadczeni sadownicy utrzymują według długiego doświadczenia swego, że drzewo 4 centymetry za głęboko wsadzone, niszczeje najpóźniej w 20 latach i taki zestawiają rachunek: 6 cm. zagłęboko 11 lat; 8 cm. zagłęboko w pierwszym zaraz roku niszczeje. Do tego i to jeszcze dodają, że drzewo za głęboko wsadzone, nigdy należycie nie rodzi, a zwykle głucho tylko kwitnie.

KORESPONDENCYA.

Donoszą nam z Ibramowie (pow. Miechowski, Królestwo Polskie). Skutkiem zachęty ludzi, co wołają chronić lud polski od wyzysku i demoralizacji, aniżeli oddać go na pastwę wyzyskiwaczy, istnieje i tutaj, w Ibramowicach, od lat dwóch sklep chrześcijański, prowadzony przez miejscowego organistę. Kapitał użyty na założenie sklepu, wynosił 300 rs., a na początek zrobionym został zakup przedmiotów i towarów, najniezbędniejszych w codziennem życiu wiejskiem. Przy założeniu nowego przedsiębiorstwa, spotkano się, jak zwykle na wstępie z konkurencją żydowską, która też dla zabicia współzawodnika, chwyciła się dróg różnych. Najpierw tedy, rozrzucając po tutejszej jak również i po sąsiednich parafiach żydzi wysyłali deputację do miejscowego proboszcza. Deputacja miała widocznie intencję wręczyć kapłanowi jakiegoś prezenta; zastawszy go bowiem przed plebanią rozmawiającego z parafianami, oświadczyła najsamprzód, iż przybywa w ważnym interesie i że pragnie z nim pomówić w mieszkaniu, w cztery oczy. Gdy jednakże proboszcz odrzekł, że do mieszkania nie pójdzie, a kwestyę o którą idzie, gotów jest załatwić tutaj, gdzie go zastali, wówczas jeden z członków deputacji oznajmił, iż przybywają ze skargą na organistę.

— Ksiądz proboszcz — mówił on — nie wie pewnie co się tu, niedaleko od kościoła, dzieje; — tu jest handel, bardzo brzydka rzecz dla kościoła. Mi wiemy co Jegomość nie o tem nie słychał — to mi przysli ostrzegnąć, bo Jegomość ma na to rozum, co nie trzeba pozwolić na takie wielgie grzechów.

Ale zacny i szanowny proboszcz, ks. Tomaszewicz wysłuchawszy oracyi, odpowiedział deputacji krótko i stanowczo, że w założeniu sklepu grzechu być nie może, przedewszystkiem dlatego, iż w sklepie wódki się nie sprzedaje, że obowiązkiem jego jako kapłana jest, pilnie baczyć na to, aby ludność wiejska, pod jego pieczęą zostająca, nie była zdemoralizowaną, okpiwaną i wyzyskiwaną przez szachrajów, i że z tej racji on sam doradził organiście założenie sklepiku.

Odprawiona w ten sposób deputacja nie pokazała się już więcej, a wśród ludności żydowskiej słychać było jedynie złorzeczenia, rzucane na proboszcza.

Nie uzyskawszy nic na tej drodze żydzi nie przebiegali już w środkach, byleby zgębnić właściciela sklepu.

Kradli mu więc towary zakupywane w okolicznem miasteczku, nim jeszcze zdążył przywieźć je do domu, podmawiali przeciw niemu włościan, itd., i takim sposobem potrafilo doprowadzić do tego, że w pierwszym roku sklep nie dał zysku lecz stratę. Na wieść taką zapanowała nieopisana radość w Izraelu, lecz radość ta, jak się okazało, była jeszcze przedwczesną. Ludzie dobrzy, oburzeni niekczemnością konkurencyi żydowskiej, dopomogli właścicielowi do dalszego prowadzenia swojego przedsiębiorstwa, wskazali gdzie i jakie towary należy mu nabywać, i dziś ten sklep, przy sprowadzaniu wszystkich niemal towarów ze składów chrześcijańskich, znajduje się w stanie zupełnie zadowolniającym. Są w nim mianowicie artykuły takie jak: cukier, kawa, herbata, świece, nici, mydło, zapalki, taśmy, sznury, smarowidło, nafta, chleb, bułki, papier, sól, ocet, mąka i t. p.

Sklep popierają głównie, jeżeli nie wyłącznie, włościanie. Dwory okoliczne i w ogóle inteligencya wiejska, czynią to o tyle, o ile czegoś nie kupią w miasteczkach u żydów, a co na razie może być potrzebnem.

W ogóle, obserwując uważnie stosunki prowincjonalne, nabyłem przekonania, iż człowiek fachowo obeznany z kupiectwem, bez względu na konkurencyę żydowską, zakładając sklep polski, może być pewnym powodzenia. U nas po wsiach, o ludziach fachowych mowy być nie może; ale też fachowość takiego kupca wiejskiego winna polegać przede wszystkim na tem, aby się umiał rachować, sprzedawał sumiennie i miał, jak to mówią, głowę na karku. Sklep w Ibramowicach, założony z bardzo niewielkim kapitałem i prowadzony przez człowieka dość niezaradnego, któremu żydzi mogli kraść towary, miał jednak w pierwszym najtrudniejszym do przebycia roku, ogólnego obrotu około 1.200 rubli, i dziś, jak już wspomniałem stoi dobrze. Jak zaś lud wiejski czuje potrzebę sklepów chrześcijańskich, jak zdrowym swoim rozumem pojmuje ich dobrodziejstwo ochronne, na dowód dodam i to jeszcze, że na wieść, iż sklepu we wsi ma nie być, podniósł się jeden lament ogólny, który też następnie przemienił się odrazu w nieklamną radość, gdy dalsze prowadzenie sklepu zostało postanowionem. Włościanie, owego kupca polskiego całowali po rękach, ciesząc się, iż „nie będą musieli pójść napowrót do żydów“.

S. S.

ZE ŚWIATA.

Terazniejsza pora letnia, w której wielu ministrów i dyplomatów wyjeżdża do kąpiel, lub na wieś dla odpoczynku, nie sprzyja polityce i dla tego gazety przynoszą bardzo mało nowych wiadomości z zagranicy.

W Wiedniu zajmują się ciągle zjazdem Cesarzów Austrii i Niemiec w Ischl, w połowie miesiąca sierpnia r. b. Zjazd ten jednakże nie jest jeszcze pewny, bo niewiadomo czy pozwoli na to zdrowie cesarza Wilhelma. Być zatem może, że zamiast uroczystego zjazdu monarchów wraz z ministrami spraw zagranicznych, księciem Bismarkiem i hr. Kalnokym, skończy się na tem, że Cesarz austriacki odwiedzi sam Cesarza niemieckiego i że ta wizyta odbędzie się zupełnie cicho bez żadnych ceremoniałów.

Rada Państwa wiedeńska ma być zwołaną na dzień 5 września.

W Prusach wydalenie robotników polskich postępuje dalej z całą surowością. Ażeby zająć się losem i umieszczeniem tych nieszczęśliwych, którzyby przybyli do Galicyi, związał się w Krakowie komitet, pod przewodnictwem prezydenta m. Krakowa Dra. Szlachetowskiego.

Z Rosyi donoszą ustawicznie o ciągłych uzbrajaniach i przygotowaniach do wojny z Anglią, bo chociaż układy między tymi państwami o Afganistan postępują niby pomyśl-

nie, to jednak rząd rosyjski nie dowierza nowym ministrom angielskim i chce być na wszelkie przypadki przygotowanym.

W Anglii cały kraj zajmuje się żywo nowem prawem o uwodzicielach i rozpuście, która szczególnie w Londynie przybrała ogromne rozmiary. Rząd chciał nowe prawo przedstawić do zatwierdzenia parlamentowi na rok przyszły, ale niektóre gazety opisały tak przerażające wypadki rozpusty, dotyczące nawet wielu osób wysoko położonych, że ludność oburzona zwołuje mityngi, to jest zgromadzenia, ażeby zmusić rząd do jaknajprędszego wprowadzenia w życie rozporządzeń, ukracających tę straszną plagę.

Francya zajęta jest ciągle kłopotami swojemi w Azji, które ją kosztują wiele krwi i pieniędzy. Wspominaliśmy już, że pomimo zawartego pokoju, Annamici napadli na Francuzów i ci zostali pobici. Otóż teraz, choć napady nie powtórzyły się więcej, ale położenie ciągle jest nieprzyjemne, bo zaburzenia w całym Annamie trwają bezustannie, a cesarz Annamitów, który jako tako sprzyjał Francuzom, uciekł w góry i znaleźć go nie można. Tym sposobem Francya nie wie sama co robić z tym niby to zdobytym krajem.

W Hiszpanii cholera panuje ciągle z jednakową siłą. Od wybuchu tej strasznej zarazy, to jest od 20 maja, zachorowało w 10 prowincjach tego nieszczęśliwego kraju przeszło 40.000 osób, a z tych 13.000 umarło.

Z Rzymu donoszą, że Ojciec Święty przyjmował na posłuchaniu przybyłych tam kapłanów ruskich z okazji 1000-letniego jubileuszu apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego, i że bardzo pochlebnie wyraził się o duchowieństwie ruskim.

Nowiny z kraju.

Uroczystość św. Metodejska odbyła się w d. 5 b. m. w całym naszym kraju z wielką okazałością, w myśl rozporządzeń najp. księży Biskupów. Najwspanialej wypadła zaś w Krakowie, gdzie pontykalną Mszę św. celebrował Najprz. ks. Biskup, otoczony prześwietną kapitułą *in gremio*. Kazanie wygłosił ks. profesor Chotkowski, który wyszedłszy ze słów ewangelii na VI. niedzielę po Św.: „*Zal mi tego ludu*“, zastosował je wymownie do położenia Słowiańszczyzny przed śś. Cyrylem i Metodym, opowiedział ich prace apostołskie, a w końcu wykazał, że Polska, jako naród w Słowiańszczyźnie najbardziej oświecony, powinna w myśl śś. Apostołów naszych podjąć apostołstwo między heretykami, ateistami itd. Zastosowaną zaraz została ta myśl w wezwaniu do składki na nowy kościół katolicki w Bułgaryi, którą też ze swej strony poparł gorąco dostojny ks. Biskup, wzywając pobożnych do licznych składek.

Powódź. Z Izdebnika donoszą o wielkich spustoszeniach spowodowanych wylewem, który tam był niesłychanych rozmiarów. Gościniec znajdował się pod wodą, a cała okolica wyglądała jakby wielkie jezioro.

W Radziszewie woda zabrała dom i stodołę z miejsca nadbrzeżnego, a przytem uszkodziła tegoroczne plony. W Brzozowie pola, niżej położone, zalała woda zupełnie, a na 4-morgowy obszar naniósł piasku i żwiru, który zaległ gruntu obsiane pszenicą. W Konopance zabrała woda 800 cetnarów siana i koniczyny, stojącej w stogach, tamtejszemu dzierżawcy p. Zarembie. A zresztą pszenica, ziemniaki i wszystkie ziemniaki zalane wodą i zupełnie zniszczone tak, iż żadnego pożytku mieć z nich nie można. W Fałmiechu i Ochodzy przerwane wały i również zboża pozalewane, a siano woda zabrała. W Borku szlacheckim stoi zboże pod wodą, słowem cały pas nadbrzeżny ucierpiał tak samo, jak roku zeszłego. Podnieść tu należy nędzę włościan, którzy na 1. stycznia 1886 roku mają płacić ratę tegorocznej pożyczki na zasiewy, a dziś już nie mają co jeść, i to samo czeka ich

na przyszłość, gdyż z pola nic nie zbiorą. Zapewne odnośne władze uwzględnią to straszne położenie. W Kostrzu p. Jordens zniszczony został doszczętnie, jak również wszyscy inni dzierżawcy kameralni, których tegoroczna klęska doprowadza do ruiny. W nocy z 6. na 7. lipca z powodu ulewnego deszczu wezbrały nadzwyczajnie rzeka Cedron, tudzież poboczne strumyki, a woda wyrządziła znaczne szkody włościanom i obszarom dworskim w Leśnicy, Brodach, Kalwaryi, Zebrzydowicach, Przytkowicach, Zarzycu, Podolanach i t. d. mianowicie zniszczyła plony, zabrała grunta, ogrody, stodoły, stajnie, zerwała mosty, uszkodziła drogi, wskutek czego przerwana komunikacja pomiędzy Kalwaryą, Myślenicami a Krakowem, oraz Skawiną, Wadowicami i to pomiędzy Wadowicami nawet dla pieszych; poczta pomiędzy Wadowicami, Kalwaryą a Izdebnikiem nie kursuje. W Leśnicy na rzeczce Cedronie utopił się włościanin Wicher, podczas gdy z drugim przejeżdżał. Są włościanie w Brodach i Zebrzydowicach, którym plony zupełnie zniszczone zostały i potrzebują pomocy, a gminy dla naprawy dróg i dania zarobku dotkniętym ludziom subwencyi.

Z Wadowickiego donoszą: Na drodze Sucha-Budzów-Harbutowice-Sułkowice-Izdebnik-Kalwarya ku Wadowicom wszelka komunikacja przerwana. W nocy z 6. na 7. b. m. około 12 w nocy oberwanie chmury — powódź okropna, pola zalane, zasiewy zniszczone, drogi popsute, mosty zerwane, a deszcz ciągle pada. W Sułkowicach woda uniosła dwa domy.

Jako doraźną pomoc dla włościan powiatu wielickiego, dotkniętych powodzią, wysłał Wydział krajowy 500 zł. Następnie przyznał 400 zł. bezzwrotnej zapomogi dla gmin Gnojnica i Wola gnojnicka, w powiecie jaworowskim, dotkniętych gradobiciem i tuczą. Na dokończenie budowy tam koło Wisłoka udzieliło Namiestnictwo Wydziałowi powiatowemu w Łancucie kwotę 700 zł., Wydział krajowy zaś kwotę 575 zł. tytułem zapomogi.

Piorun. dnia 28. czerwca po południu podczas gwałtownej burzy uderzył w wieżę kościoła w Głogoczowie, powiatu myślenickiego, kiedy właśnie ludzie gromadzili się na niespory, wyrwał kilka gontów i wzniecił pożar, który jednak szczęśliwie zdołano stłumić. Przebiwszy sklepienie dostał się piorun do wnętrza kościoła i poraził dwóch ludzi pod chórem stojących na śmierć, dwóch innych uszkodził ciężko, a kilku lekko. Inny piorun jednocześnie spalił chatę włościańską i zabił krowę w tej gminie. Porażeni ludzie znajdują się w opiece lekarskiej. — W Osieka powiatu bialskiego piorun poraził ciężko trzy osoby i jedną krowę zabił. Szybka pomoc udzielona porażonym, ocaliła im życie. — Na drodze z Nadwórnej do Sołotwiny, w Mołotkowie, zabił piorun izraelitkę Chają Kraindler; w Stawczanach, powiatu gródeckiego, zabił gospodarza Fedka Jarosza i spalił jego chatę, a w Ilniku, pow. tureckiego, zabił 9-letnią dziewczynkę. — Pomniejszych pożarów wzniecił piorun w Płosinie pow. brzozowskiego, w Łopatynie pow. brodzkiego, oraz w Komornikach i Siankach pow. tureckiego. Wreszcie w Gumniskach, pow. tarnowskiego spalił na obszarze dworskim dwie stodoły z młocarnią i zapasami siana. Częściowo ubezpieczona szkoda wynosi 6700 zł.

Z Rudenka, koło Łopatyna, piszą do *Kuryera*: W szkole ludowej na wsi zachodzą wielkie trudności z nauką robót kobiecych, bo gdzie nie ma nauczycielki, tam o nauce szycia, haftu itp. ani myśleć nie można. W naszej gminie brak ten zastąpiła Pani Felicja z Wasilewskich Boberaska, tutejsza obywatelka, która nie zważając na uprzedzenia ludu, zbliżeniem się do włościan, zdrową radą, pomocą w chorobie i w niedostatku, zjednała sobie szacunek i cześć u ludu. Licznymi podarkami zachęciła ona dziewczątka do uczęszczania na naukę szycia itp. i zajmuje się nimi gorliwie. Cicha ta i szla-

chetna praca zasługuje na publiczne uznanie, dla przykładu drugim.

W Tyszkowcach koło Obertyna aresztowano pisarza gminnego i do tego człowieka wykształconego, który przy odbieraniu podatków brał od ludzi po 5—10 zł. więcej, niż się należało. Druga defraudacja wykryła się w *Hawrylakach*, wsi liczącej 129 numerów, gdzie również pisarz gminny w spółce z wójtem i trzema radnymi sprzeniewierzyli z kasy gminnej 200 zł. Sąd pociągnął wszystkich do odpowiedzialności.

Turka. Starostwo podjęło ogólną rewizję wszystkich w powiecie położonych lasów, zamknęło z urzędu te, w których znaleziono wyniszczenie lub nieprawidłowy sposób gospodarowania, zmusiło wszystkich właścicieli lasów i tartaków do przedłożenia planów gospodarstwa lasowego i do oddania techniczno-lasowego nadzoru fachowym leśnikom, — słowem: zaprowadziło wszelkie możliwe środki zaradcze przeciw spuszczeniu lasów. Najgorzej administrowane są lasy gminne, albowiem wszyscy członkowie gminy niszczą i pustoszą takowe w sposób prawdziwie barbarzyński.

Dostawę szutru na kilka rządowych gościńców przez trzy lata rozpisuje obecnie Namiestnictwo. Bliższe warunki można przejrzeć w Starostwie. Przypominamy że do obejmowania dostaw szutru mają pierwszeństwo gminy okoliczne. Gminy więc powinny korzystać z nadarzającej się sposobności zarobku, a po radę i pouczenie niech się udadzą do Wydziału powiatowego.

Z prowincyi dochodzą wiadomości o niegodnej kapłańskiego charakteru postanowienia niektórych księży ruskich wobec włościan, którzy przy wyborze posła do Rady państwa nie głosowali według ich rozkazu. Pewien kapłan ruski w cerkwi, w obecności wszystkich zgromadzonych na nabożeństwo włościan, wystąpił z namiętną przemową tej treści, że włościanin N. N. zaprzedał Rus i wiarę ruską, głosując za kandydatem polskiego komitetu, że z tego powodu niniejszem wykluczony zostaje z bractwa kościelnego itd.! Wykluczenie z bractwa, w tej formie dokonane, stanowi w oczach ludu infamię, można więc wyobrazić sobie położenie biedaka, którego taki los spotkał. Ostrożnie, ostrożnie, bo jak się znajdzie w okolicy ktoś, co zna środki prawne i weźmie takie ofiary zemsty w obronę, to jedna strona źle wyjść może na tem!

Muszyna. „Za staraniem nowego proboszcza, ks. Andrzeja Gruszki, c. k. Starostwo w Nowym Sączu wezwało strony konkurencyjne do parafii Muszyna należące, w celu powzięcia uchwały co do reperacji mieszkania plebańskiego i niezbędnych potrzeb do kościoła. Konkurencja parafialna jednogłośnie przyjęła reperację z gruntu budynku plebańskiego i budynków gospodarczych, sprawienie ławek do kościoła, baldachimu, konfesyonałów, naprawy posadzki w kościele, nowej posadzki w zakrystyi, sprawienia komody i 2 szaf na bieliznę kościelną. Oprócz tego przyjęła naprawę murów około kościoła i około ementarza, sygnaturki na kościele i wiele pomniejszych niezbędnych potrzeb, uchwalivszy na ten cel przeszło 2000 złr. Świadczy to o poczuciu katolickiem i szczerzej przychylności parafian dla obecnego ze wszech miar zacnego i godnego proboszcza.

ROZMAITOŚCI.

W kwietniu r. b. ogłoszona została w czasopiśmie dla ludu Górno-Śląskiego „Katolik“ odezwa, zalecająca tym, których okoliczności zniewalałyby do opuszczenia stron rodzinnych, żeby zamiast wychodztwa do Niemiec lub za morze, osiedlali się w Galicyi Wschodniej, gdzie ziemia jest żyzna i stosunkowo tania, gdzie przemieszkując będą w otoczeniu swojskiem a nie potrzebują ogalać się z funduszu lub zadłużać na drogę. Osadnicy z jakim takim funduszem pożądanym są właścicielom wię-

kszych posiadłości, których interesa finansowe zmuszają do pozbycia się części majątku. Pośrednictwa w kupnie, sprzedaży i osiedlania kolonistów, Słowian-katolików z Górnego Szląska, podejmuje się nowo uorganizowane Towarzystwo „Immobilaria“. Na początku osiedliło się kilka rodzin górno-szląskich w pow. Brzeżańskim, które nabyły po 10—15 morgów austriackich na warunkach przystępnych, z rozpłatą na raty i bezpłatnym materiałem na budowę pomieszkania. W listach do krewnych na Szląsku, ci osadnicy piszą, że są bardzo zadowoleni z nowego siedliska, że ziemia doskonała, że i dla bezrolnych jest lepszy zarobek, niż w Prusach. Zachęciło to nowych przybyszów i już około 1300 m. nabyli Górno-Szlązacy.

Chów pszczół może, jak się pokazuje przy dokładnem prowadzeniu rzeczy, niemałe dać dochody. Dowodzi tego pasieka Edwarda Zdeborskiego w Keczöl na Węgrzech, który posiada 100 ulów, zimujących corocznie. Okolicę pasieki nie można nazwać zbyt miododajną, bo przeważnie spotykamy tu tylko kwiaty akacyi, lipy i białej koniczyny, ale mimo to w dobrych latach daje ul w przecięciu 20—25 kgr. miodu, który w słojach znajduje taki zbyt zagranicą, iż żądań niepodobna zaspokoić. Właściciel pasieki p. Zdeborski, próbował w ostatnich czasach wytworzyć nową odmianę pszczół przez sprowadzenie królowych rasy cypryjskiej, a próba ta obiecuje pomyślne rezultaty. Przy stosunkowo wysokich cenach miodu łatwo pojąć, ile pasieka Keczölska może przynieść czystego dochodu.

W lisiej norze. W radomyślskim powiecie w bliskości wsi Wodoty, jeden z włościan na polowaniu postrzelił lisa, który po strzale schował się do nory. Strzelcowi żal zrobiło się skóry, którą mógł stracić, poszedł więc za lisem i wlaźł w norę. Tam dopiero spostrzegł, że lis wykrcił się do niego pyskiem, więc chciał się cofnąć. Lis rozdrażniony bólem, spostrzegłszy nieproszonego gościa, rzucił się z wściekłością na strzelca. Położenie jego było okropne, byłby bowiem z pewnością został zagryziony, gdyby nie przechodzący wypadkiem inny włościanin, który zobaczywszy wystające nogi i słysząc krzyk w norze, wyciągnął pokaleczzonego myśliwego.

Włościanin-podróżnik. W tych dniach przybył do Warszawy z podróży po Europie młody włościanin z okolic Siedlec. Od najmłodszych lat marzył on o odbyciu podróży po świecie a największą jego przyjemnością było przysłuchiwanie się opowiadaniom o dziwacznych zagranicę. Ukończywszy szkółkę wiejską, wszystkie oszczędności obracał na zakupno książek opisujących podróże. Synowi zamożnych gospodarzy sprzyjały okoliczności; otrzymawszy od ojca kilkaszt rubli, zwiedził on Niemcy, Austryę, Francję, Włochy i Szwajcaryę. Przebywając pieszo znaczniejsze przestrzenie w tajemniczył się w sposób prowadzenia rolnictwa przez cudzoziemców. Obecnie młody parobczak powrócił na rodzinną glebę z mocnem postanowieniem zastosowania ulepszeń w gospodarstwie rolnem, za przykładem zachodniej Europy. Jeżeli będzie umiał uczynić, to szczęśliwie odbyta podróż wyjdzie mu na większy pożytek, aniżeli wielu innym rozumniejszym nawet od niego podróżnikom.

Znaczenie szarady z Nru 28 „Niedzieli“:

Z a k a z.

ZAGADKA.

I tak, i wspaniałe jedno znacze,
Raz tylko byłem na ziemi
By zmienić swawole w płacze
I zrobić ludzi do bremit.
A żem był groźny, surowy,
Powiedzą góry, parowy.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	L w ó w				K r a k ó w			
	z a 100 K i l o							
	od		do		od		do	
zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	biała				8	50	9	35
	żółta	7	75	8	40	—	—	
	czerwona				8	50	9	40
Żyto	6	—	6	50	7	25	7	40
Jęczmień	—	—	—	—	6	50	7	25
Owies	6	25	6	80	7	—	7	50
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—

Brak kupeców zupełnie, w Krakowie żyto przez górali poszukiwane.

Listy Banku włośc. za 100 żądają 59 płacą 57 złr.

Nakładem Drukarni Ludowej
wyszła z druku
KSIAŻKA do NABOŻEŃSTWA
dla młodzieży szkół ludowych.
odpowiedna na nagrody
ulożył ks. **L. Z. K.**
z aprobatą władzy duchownej.
Cena egz. brosz. 20 ct. — w płótno oprawnego 35 ct.
Odbiorcom 50 egz. naraz daje się rabat 25%, kto zaś bierze 100 egz. naraz dostaje 30% rabatu.

Macierz polska.
Administracya wydawnictw „Macierzy Polskiej“ prosi usilnie WW. Pp. Delegatów tej instytucji, którzy dotąd wykazów na dzień 25 Kwietnia nie przysłali, aby zechcieli w jak najkrótszym czasie o stanie swych składów donieść, ściągnięte należitości przesłać i na wyszle już Nra 18, 19, 20, 21 i 22 zamówienia skutecznie.

Nakładem Macierzy Polskiej.
Wyszła w tej chwili z pod prasy książeczka Nr. 22 pod tytułem:
BARTŁOMIEJ OSNOWA
czyli
„Jak sobie radzili tkacze w Komorowie“
opowiedział
Juliusz Starkel
Cena 14 centów.

Z powodu nadchodzących żniw
poleca
Pierwsza kraj. Pracownia Towarzystwa Powroźniczego w Radymnie
subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy i premiiowana medalem brązowym na tegorocznej wystawie gospodarczo-rolniczej w Rzeszowie.
Wszelkie wyroby powroźnicze a w szczególności: postronki, linwy do wozów i kafaru, powężniki, lejce, gurdy szpagatowe na pasy do maszyn, młynów i młocarni, gurdy tapicerskie i do wybijania wózków — oraz sieci do łowienia ryb, a to: kompletne włoki, jakoteż i sieci w pojedynczych kawałkach
Dyrekeya Towarzystwa ręczy za jakoś i trwałość wyrobów oraz za sumienne i rzetelne a szybkie wykonanie łaskawych zamówień.
Cenniki wysyłamy na żądanie opłacone.
Dyrektor
X. Leon Pastor.
2—3